

Sylwetka Czesława Słania w 100. rocznicę urodzin

— Czesław Słania – artysta grafik, nadworny rytownik króla Szwecji. Autor rytów ponad 1000 znaczków pocztowych dla 28 krajów, posiadacz certyfikatu „najbardziej wyprofilowanego grawera świata”, przyznanego przez wydawcę „Księgi rekordów Guinnessa”. Laureat licznych konkursów, podczas których jego znaczki uznane zostały za najpiękniejsze na świecie. Odznaczony był m.in. Medalami Królewskimi w Szwecji, Krzyżem Rycerskim w Danii, Orderem św. Karola w Monako. Uważany jest za geniusza mającego mistrzowskie wyczucie perspektywy i formy. Jego prace, stanowiące niedościgły wzór dla innych artystów, cechuje niezwykła precyzja i kunszt. —

Czesław Słania, jeden z najlepszych rytowników świata (a niektórzy uważają, że najlepszy), urodził się 22 października 1921 r. w Czeladzi. Jego ojciec Ignacy Słania był górnikiem w kopalni Czeladź, matka Józefa zajmowała się domem. Czesław miał starszą siostrę Leokadię, urodzoną w 1919 roku. Rodzina Słaniów mieszkała w małym domku, a następnie w kamienicy górniczej. Kiedy Czesław Słania miał 6 lat, jego rodzina przeniosła się do wsi w woj. lubelskim. Tam mały Czesław ukończył 6 klas szkoły powszechnej. Następnie zdobywał wiedzę w gimnazjum ogólnokształcącym w Lublinie. Już od najmłodszych lat przejawiał zamiłowanie do rysowania i szkicowania. Narysował m.in. pożar, jaki wybuchł we wsi. W przyszłości jednak chciał zostać zawodowym żołnierzem i marzyła mu się szkoła dla kadetów. Jednak jego edukację przerwała II wojna światowa.

Chcąc pomóc rodzinie, Czesław Słania rozpoczął pracę w młynie w Osmolicach k. Lublina na stanowisku buchaltera (księgowego). Dorabiał także jako muzyk (grał na skrzypcach na weselach i wiejskich zabawach). W 1940 r. pojawiły się u niego początki gruźlicy, która pozostała z nim praktycznie do końca życia. U schyłku 1942 roku, prawdopodobnie na skutek donosu, Czesław Słania został aresztowany. Wpływ na to mogły mieć co najmniej dwie rzeczy: to, że przyszły rytownik zaczął udzielać się w konspiracji, oraz to, że jego rodzina ukrywała w tym czasie kilkoro Żydów. Rodzina, dzięki pomocy życzliwych ludzi, zebrała odpowiednią kwotę i wykupiła go z aresztu. Warto tutaj podkreślić, że podczas okupacji było to jak najbardziej możliwe – o ile ktoś miał wystarczającą ilość pieniędzy i czas – czas, zanim osobę zatrzymaną wysłano do obozu koncentracyjnego, na przymusowe roboty do Rzeszy lub po prostu rozstrzelano.



Radosław Mierzejewski
– starszy specjalista ds. edukacyjno-historycznych, Biuro Komunikacji i Marketingu PWPW S.A.

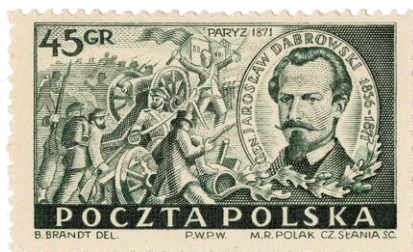
Po wojnie Czesław Słania podjął pracę w Urzędzie Gminy w Piotrowicach, a potem m.in. w Urzędzie Województwa Śląsko-Dąbrowskiego. W międzyczasie zadbał także o swoje wykształcenie – wszak jego edukację przerwała wojna. Zdał tzw. małą maturę. Ale wtedy rozpoczęły się na dobre jego problemy zdrowotne – gruźlica dała o sobie znać.

W 1945 roku próbował się dostać na Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych w Krakowie (wkrótce Akademię Sztuk Pięknych), ale nie poznano się na przyszłym geniuszu rytu albo uznano, że mała matura to zbyt mało, aby rozpocząć edukację na tym poziomie. W związku z tym Słania w trybie przyspieszonym ukończył liceum i zdał „właściwą” maturę, ale także przygotował na kolejny egzamin w WSSP teczkę z prezentacją swoich prac, której prawdopodobnie brakowało mu przy pierwszym podejściu. W 1947 roku, po doskonale zdanym egzaminie, rozpoczął studia na Wydziale Poligrafiki wspomnianej uczelni.

W tym samym roku rozpoczął pracę w Drukarni Narodowej w Krakowie, czyli... w Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych, a dokładnie: „w tymczasowej krakowskiej siedzibie”. To właśnie do Krakowa i do Łodzi przeniesiono pracowników PWPW oraz część maszyn i produkcję wartościową na czas odbudowy warszawskiej siedziby PWPW. Słania pracował tam do 1950 roku, ale było to tylko jedno z jego zajęć, bo m.in. malował portrety na zamówienie. Jeszcze we wrześniu 1949 roku złożył podanie o pracę w łódzkiej PWPW, które po pół roku ponowił. W 1950 r. został tam zatrudniony jako rytownik praktykant. Wkrótce przeniósł się do Warszawy, kontynuując pracę w PWPW przy ul. Sanguszkii. Swoje umiejętności rozwijał pod opieką Mariana Romualda Polaka i w 1951 roku był już zatrudniony jako artysta rytownik.



— Fot. 1. Znaczek „I Kongres Pokoju”, 1950 r. —



— Fot. 2. Znaczek „80. rocznica Komuny Paryskiej”, ryt Czesław Słania i Marian Romuald Polak, 1951 r. —

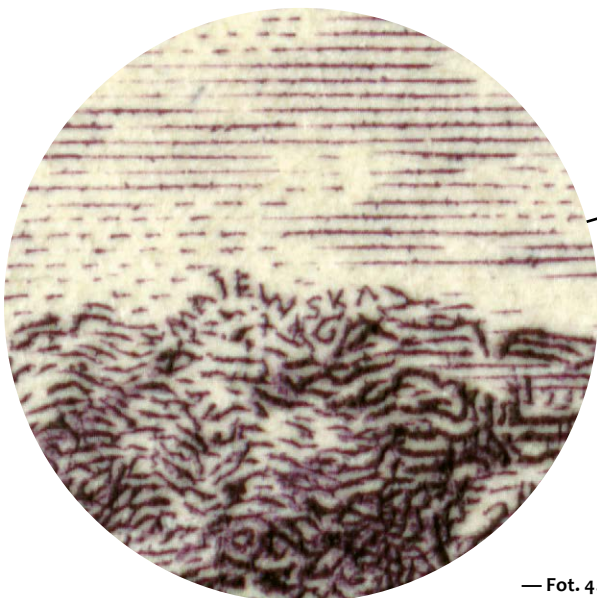


— Fot. 3. Znaczek „Górnictwo”, projekt i ryt Czesław Słania, 1951 r. —

Pierwszym znaczkiem, przy którym pracował Słania, był wyemitowany w 1950 r. „I Kongres Pokoju”. Jego autorstwa był młotek na ramieniu robotnika. Jednak na znaczku pojawiło się tylko nazwisko Polaka, ale przy kolejnych wspólnych realizacjach było już inaczej – podawane były oba nazwiska. Jak pisał o tym Jan Maciej Kopecki – wybitny artysta, grafik, rytownik i wieloletni naczelny grafik PWPW: „Współpraca obu artystów była wielokrotnie kontynuowana. Obaj projektowali i wykonanie rytu powierzali sobie nawzajem”. Oficjalnie pierwszym wspólnym dziełem obu panów był ryt znaczka wyemitowanego w 1951 roku z okazji 80. rocznicy Komuny Paryskiej.

Pierwszy znaczek Czesław Słania samodzielnie zaprojektował i wykonał już w 1951 r. – był to walor „Górnictwo”, podkreślający założenia planu sześcioletniego.

Przy okazji pracy w PWPW i wykonywania niektórych znaczków artysta znalazł ciekawy sposób na pozostawienie na nich czegoś, co niekoniecznie było związane z danym walorem. Czegoś raczej nieoczekiwanego przez decydentów. Otóż umieszczał na nich imiona i nazwiska ważnych dla siebie osób. Oczywiście w taki sposób, żeby nie można było tego łatwo znaleźć gołym okiem i bez chociażby dobrej lupy. Przykładowo na znaczku z 1952 r. przedstawiającym Trasę W-Z z lewej strony na wierzchołkach drzew znalazło się imię i nazwisko siostry Słania – „LILKA MAJEWSKA”, a na znaczku z „Wawelem z serii „Rok Odrodzenia” (1953 r.) pojawiło się nazwisko przyjaciela rytownika – „PILCH”. Natomiast niektórzy uważają, że robotnik zakładający koło w samochodzie na znaczku z 1952 roku, upamiętniającym uruchomienie FSO na warszawskim Żeraniu, to Czesław Słania we własnej osobie. Warto tutaj



— Fot. 4. Znaczek „Wydanie na przesyłki lotnicze”, projekt i ryt Czesław Słania, 1952 r. —



— Fot. 5. Odbitka stalorytnicza „Bitwy pod Grunwaldem” autorstwa Czesława Słania —

podkreślić, że artysta, tworząc potem już poza granicami Polski, wcale nie zamierzał rezygnować z tego specyficznego „podpisywania” swoich dzieł. I czasem można było znaleźć na nich takie niespodzianki.

Pracę dyplomową – będąc nadal zatrudnionym w Wytwórni – Czesław Słania wykonał w 1953 roku, a był to ryt fragmentu obrazu Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”. Została ona wysoko oceniona przez profesorów krakowskiej ASP.

Jak podawał Jan Maciej Kopecki, do 1956 roku Słania zaprojektował i/lub rytował w PWPW 38 znaczków². Jako ostatni wymieniony jest rok 1956, bo wówczas Czesław Słania zakończył pracę w PWPW w sposób dosyć... widowiskowy. Ale w tamtych czasach nie był to odosobniony przypadek.

W sierpniu 1956 roku wraz z grupą pracowników PWPW popłynął na wycieczkę do Szwecji, Finlandii i ZSRR. Po pierwszym etapie podróży, kiedy statek odpływał z portu w Sztokholmie, okazało się, że na pokładzie brakuje kilku pasażerów, w tym Słania. Mimo wezwań ze statku pozostali oni na brzegu, rzecz jasna nie reagując na wezwania, ale odczuwając nieokreślony strach i niepokój. I tak pozostawili za sobą ludową ojczyznę.

Prawdopodobnie Czesław Słania początkowo nie planował tak postąpić. To, że nie poinformował o tym żony przy pożegnaniu, może o niczym jeszcze nie świadczy, jednak inni „wybierający wolność” byli świetnie przygotowani: mieli przy sobie dokumenty, dyplomy szkolne itp., a artysta nie miał praktycznie nic. Dodatkowo zdążył już nakupić pamiątek z wycieczki w celu zabrania ich do domu. Prawdopodobnie więc był to impuls, który pokierował Słanią, i tak został on



— Fot. 6. Znaczek „V Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina”, ryt Czesław Słania, 1955 r. —



— Fot. 7. Znaczek „1000. rocznica śmierci św. Wojciecha”, projekt Andrzej Heidrich, ryt Czesław Słania, 1997 r. —



— Fot. 8. Znaczek „80. rocznica urodzin Papieża Jana Pawła II”. Wspólna emisja Watykanu i Polski. Projekt i ryt Czesław Słania, 2000 r. —

w Szwecji. Oczywiście w Polsce uznano go za zdraycę, a jego przypadkiem zajęła się Służba Bezpieczeństwa.

Wszystko wskazuje na to, że głównym powodem (a przynajmniej jednym z nich) ucieczki Słania była chęć walki z dręczącą artystę chorobą – gruźlicą płuc. Po prostu liczył, że w Szwecji znajdzie lepszą pomoc lekarską.

Mimo że jego początki na skandynawskiej ziemi nie były łatwe, już wkrótce zaczął tworzyć i sprzedawać swoje prace, a jednocześnie pracował np. „na zmywaku” w stołowce szwedzkiej poczty i mieszkał w domach dla bezdomnych czy opieki społecznej. Trochę przypadek (a może już nie przypadek?) spowodował, że wszystko diametralnie się zmieniło. Dostał bowiem okazję dokończenia znaczka za szwedzkiego rytownika, który zachorował i... od 1960 roku podjął stałą współpracę z Poczta Szwecji. Wykonywał znaczki nie tylko szwedzkie, ale także dla Danii, Grenlandii, Islandii, a potem także Monako, San Marino, Irlandii, Wysp Owczych, Wielkiej Brytanii, Singapuru. I oczywiście dla Poczty Polskiej.

W 1972 r. Czesław Słania otrzymał tytuł Nadwornego Rytownika króla Szwecji z rąk króla Gustawa VI Adolfa.

Od 1993 roku ponownie realizował znaczki dla Poczty Polskiej, m.in. wspólnie z Andrzejem Heidrichem, który odpowiadał za projekty. A były to np. dwa z trzech znaczków „1000. rocznica śmierci Św. Wojciecha” (50 i 60 gr), „XVII Zjazd Polskiego Związku Filatelistów Szczecin 1998”, „Zygmunt III Waza” (1998 r.), „XVIII Ogólnopolska Wystawa Filatelistyczna Wałbrzych 99”. Zwłaszcza ten ostatni zasługuje na szczególną uwagę – był to bowiem 1001 znaczek Czesława Słania.

Czesław Ślania był wielokrotnie nagradzany i wyróżniany za swoje wspaniałe, małe dzieła sztuki, m.in. przez Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej (Lecha Wałęsę i Aleksandra Kwaśniewskiego) został odznaczony Srebrną Odznaką Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej (1991 r.) i Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej (1998 r.) przyznawanym obcokrajowcom lub Polakom zamieszkałym za granicami naszego kraju, którzy przyczynili się do rozstawienia dobrego imienia państwa polskiego. Natomiast przez króla Szwecji – Medalem Ósmej Wielkości z Niebieską Wstęgą (1984 r.).

Dorobek artysty jest wręcz nieprawdopodobny, bo samych znaczków wykonał grubo ponad 1000 (ok. 1070), a do tego dochodziły rytne płyty do banknotów (np. dla Brazylii, Portugalii, Izraela, Argentyny, Litwy, Kazachstanu) i wiele, wiele innych prac, w których wykorzystywał swój rytmiczny kunszt. Nie ma wątpliwości, że Czesław Ślania był najwybitniejszym sztycharzem naszych czasów, a wymienić jego wszystkich dzieł zapewne nie sposób.

„Czarodziej ryłca” zmarł 17 marca 2005 r. w Krakowie. Został pochowany na cmentarzu Rakowickim. Jego grób znajduje się tuż obok grobu innego wybitnego polskiego artysty – Jana Matejki.

Słowa Zygmunta K. Jagodzińskiego chyba najlepiej podsumowują Czesława Ślanię – geniusza rytu: „Za pomocą ryłca był w stanie oddać praktycznie wszystko: powietrze, ciepło, zimno, wilgoć... Niemalże zapach³. I takim Go zapamiętamy. •



CZESŁAW ŚLANIA

— Fot. 9. Odbitka stalorytnicza autoportretu Czesława Ślania —

¹ J.M. Kopecki, *Projektanci, rytownicy i giloszerzy*, w: *Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych S.A. 1919–2008*, Warszawa 2010, s. 160.

² Tamże.

³ Z.K. Jagodziński, *Moi wielcy artyści. Czesław Ślania*, Piotr Naszarkowski, Andrzej Heidrich, Warszawa 2009.